

666

## Kulturalny Poznań

# Na razie bez rewelacji

**O**BECNY nasz sezon na poznańskich scenach przebiega — jak dotąd — bez rewelacji. Po ubiegłorocznych premierach, o których było głośno w całym kraju, zabrakło w tegorocznym repertuarze sztuk bulwersujących widza. Jedynym przedstawieniem pobudzającym do dyskusji jest dramat Maksyma Gorkiego „Na dnie”, w znakomitej reżyserii Izabelli Cywińskiej. Odeszła ona od tradycyjnych koncepcji interpretacyjnych tej najbardziej chyba kontrowersyjnej sztuki Gorkiego. Nawet wędrowiec Łuka, którego Moskwin już na premierze sztuki w dniu 18 grudnia 1902 r. w Moskwie kreował główną postacią dramatu będącą — jak sądzili niektórzy krytycy — wyrazicielem poglądów samego autora, nie wybija się tu na plan pierwszy. Cywińska stworzyła świetne przedstawienie aktorskie, nie pozwalając nikomu na indywidualne popisy i akcentując socjalną problematykę „Dna”. Ten głęboko ludzki dramat stał się dzięki temu bardziej zrozumiały dla współczesnego widza. Na szczególne podkreślenie zasługują prawdziwy koncert gry całego zespołu, z którego trudno kogokolwiek wyróżnić i znakomita scenografia Kazimierza Wiśniaka.

Na scenie Teatru Polskiego odbyła się prapremiera sztuki Jarosława Abramowa „Darz Bór”, w reżyserii Andrzeja Witkowskiego. Sprawnie zrobione przedstawienie daje okazję do oceny gry zespołu, a przede wszystkim Tadeusza Wojtycha, który jeszcze raz pokazał swoje możliwości aktorskie, bo o samej sztuce niewiele można powiedzieć. Rzecz dzieje się w więzieniu, którego penitencjariusze urządzają polowania na wymyślonego zwierza Zachowany został cały realizm tych scen przy ich absurdalnym punkcie wyjściowym, co nadaje przedstawieniu coś z klimatu sztuk Mrożka. Tak naprawdę, to jednak nie bardzo wiadomo o co chodzi autorowi i każdy z widzów może sam doszukiwać się sensu sztuki. Autor mu tego nie ułatwia, ale też nie przeszkadza w wyciągnięciu własnych wniosków. Największym walorem sztuki pozostaje zatem aktorstwo, dobre i to.

**Z**dwoma premierami wystąpił Teatr Muzyczny. Są to: musical „Nie kłam, kochanie” według farsy M. Hennequina „Mon bébé” z muzyką Tadeusza Klerskiego i operetka Jana Starusa „Noc w Wenecji”. Nie kłam, kochanie” to sztuka bez wielkich ambicji, o której wystawieniu zdecydowała chęć zaferowania widzowi beztroskiej rozrywki. Można oczywiście i tak, szkoda jedynie, że rozrywka w tym przypadku jest niskiego lotu. Jedynym usprawiedliwieniem pokazania pływającej farsy może być chęć podniesienia aktorskich umiejętności solistów.

Trzeba przyznać, że niektórzy wywiązują się z zadania znakomicie. Z przyjemnością zobaczyliśmy na scenie dyrektora Teatru Muzycznego — Henryka Olszewskiego, prawdziwy popis gry aktorskiej dał ponadto w niewielkiej rolę Jan Rowiński. W przyszłości jednak wolelibyśmy na tej scenie mniej prymitywny humor. Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwaliśmy premiery

„Nocy w Wenecji”. Cóż, nie po raz pierwszy okazało się, jak niełatwo być aktorem operetkowym. Trzeba nie tylko umieć dobrze śpiewać, lecz także swobodnie poruszać się po scenie. Na tym większe brawa zasłużyli więc doskonale głosowo i aktorsko Janina Guttnerówna w roli pięknej rybaczkii Anniny i Jan Adamczyk jako Caramello. Wiele dobrego można też powiedzieć o układach baletowych Mikołaja Kopińskiego, sprawnej reżyserii Józefa Orawca, który nadał przedstawieniu żywe tempo i scenografię Ryszarda Strzembąły, chociaż kolorystyka strojów i dekoracji zbyt mocno przypomina nasz rodzimy folklor.

**N**A koniec słów kilka o operze komicznej „Don Pasquale” Gaetano Donizettiego, wystawionej na scenie Opery im. Stanisława Moniuszki. Reżyser Maria Straszewska postarała się ze skromniutkiego libretta wydobyć akcenty komiczne, aby widz miał się z czego pośmiać. Czy zamysł ten udał się w pełni? Chyba tak, sądząc po reakcji widzów, chociaż nie wszystkie pomysły są przedniego gatunku.

Podobała się też bajecznie kolorowa dekoracja, z mnóstwem ruchomych figurynek, zaprojektowana przez Andrzeja Markowicza. Najmocniejszą wszakże stroną przedstawienia są muzyka Donizettiego o nieprzemijającym pięknie i śpiew solistów. Przygotowano dwie premiery z dwiema równorzędnymi pod względem artystycznym obsadami, co najlepiej świadczy o artystycznych możliwościach Opery im. Stanisława Moniuszki. A warto przypomnieć, że arte i duety Donizettiego wymagają absolutnego mistrzostwa wokalistyki. Tym wymaganiom sprostał poznański solista. Nic więc dziwnego, że na przedstawieniach „Don Pasquale” widownia jest zawsze pełna.

HENRYK BORZUCKI